

**Autentyczny
obraz
Julii Crostarosa
z czasów
młodości**



Dzieciństwo i młodość (2)

„Nikt inny lecz tylko nasz umiłowany Bóg, rozlewa na wszystkie stworzenia rzeki miłosierdzia, a w najędzniejszych istotach może objawić swoją wielkość. Tak właśnie uczynił ze mną, pisała Założycielka Redemptorystek w swojej Autobiografii, okazując mi szczególną łaskę i miłosierdzie, kiedy od początku, od najwcześniejszego dzieciństwa, patrzył na mnie z ogromną łaskawości”.

Julia Crostarosa miała pięć lub sześć lat, kiedy Pan zaczął działać w jej wrażliwej duszy. Pozwalał jej doświadczyć swojej obecności, oczyszczał jej uczucia, pociągał ku Sobie, inspirując wewnętrznie. Mała Julia nie była obojętna na Bożą miłość. Odpowiadała na nią z gorliwością swojej dziecięcej miłości. Jak dziecko obdarzone czułością, zwracała ku Bogu radosne spojrzenie i ofiarowywała Mu swoje serce. Pragnęła podobać się tylko Jemu.

Pobożni rodzice byli dla niej przykładem, czytali Julii budujące historie świętych. A Bóg - to On sam brał w posiadanie jej młode serce.

W ten sposób Julia przeżywała swoje dzieciństwo, pośród zabaw i jednocześnie wzrastając w intymności z Panem, który pociągał ją swoją miłością i jak ona sama napisała w *Autobiografii*: „mówił do jej serca”

Żywiołowość i zainteresowanie światem skłoniły ją do zaprzyjaźnienia się z niektórymi służącymi w domu. Uczyła się od nich lekkich piosenek, zapewne śpiewanych na ulicach Neapolu i słuchała opowieści "o światowym życiu" Można by wspomnieć tutaj, że Matka Celeste, w późniejszej swojej twórczości duchowej, przypomniała sobie niektóre piosenki neapolitańskie i przemieniała je w utwory pełne mistycznej symboliki. Jednak te piosenki, śpiewane przez służące, spowodowały w Julii pewne ochłodzenie w miłości do Jezusa. Miała wtedy jedenaście lat i fakt ten poruszył głęboko jej duchową wrażliwość. Nic strasznego z pewnością się nie działo, żaden dramat, ale taka postawa hamowała jej wzrost duchowy.

I tak minęły dwa lata.

Julia żałowała swojego postępowania, ale pociągana przyjemnością powracała do rozmów ze służącymi i pozwalała, by w jakiś sposób pochłonęło ją życie lekkie, światowe. Odczuwała jednak wyrzuty sumienia. I pewnego dnia w święto św. Józefa podjęła decyzję. Pod wpływem łaski przystąpiła do konfesjonału i przed pewnym ojcem dominikaninem wyznała swoje słabości. Roztropny zakonnik podszedł do nich na serio. Kazał jej być czujną wobec tych grzechów, aby nie zatracić się na zawsze. Wtedy przejęta stanem swojej duszy, Julia zwróciła się radykalnie do Pana. Przeżywała swoją niewierność wobec Boga i gorzko żałowała, że w jej życiu zabrakło miłości do Niego. Poprosiła więc o radę swojego spowiednika. A ten skierował ją na drogi modlitwy myślnej. Polecił jej dwie książki, które mogły ożywić jej modlitwę; jedną z nich była książka św. Piotra z Alkantary. Kapłan zaproponował Julii półgodzinną medytację w ciągu dnia.

I Julia zaczęła się modlić każdego dnia. Otwierała książkę, czytała fragment tekstu o Męce Chrystusa i stosowała się punkt po punkcie do metody, która została jej zalecona. Natychmiast czuła się zanurzona w Bogu, zapominała o czytaniu, wchodziła w głębokie, wewnętrzne skupienie. Wydawało się jej, że ulega rozproszeniu, więc ponownie zaczynała czytać i wpadała w zachwycenie. Odchodziła więc do odosobnionego pokoju, który wychodził na taras domu, i długo trwała w milczeniu, gdyż rozmowy sprawiały jej ból. Nie rozumiała tego wszystkiego. W końcu doszła do wniosku, że nie potrzebuje książki do medytacji, ani też jakiejś szczególnej metody, by rozmawiać z Panem.

„Ja chcę być twoim Przewodnikiem” - to słowa, które usłyszała od Jezusa w czasie pierwszej wizji wewnętrznej, w momencie przyjęcia komunii św.

Ja ciebie poprowadzę. Nie szukaj nikogo poza Mną! Mówił do niej dalej Jezus.

Życie Julii, późniejszej Marii Celeste będzie wypełnione nadzwyczajnymi łaskami, ekstazami, wizjami i Bożymi dotknięciami przede wszystkim w momencie przyjmowania Komunii św., kiedy nasycala się świętą Eucharystią. Młoda Julia, neofitka na drodze miłości, zasmucała się swoimi grzechami, swoją niewdzięcznością. Pragnęła jedynie kochać Jezusa, który ją oczarował.

„Trzeba, abyś naśladowała moje życie”. Te słowa głęboko zapadły w jej serce. Aby naśladować Jezusa, który bosko przemierzał drogi Palestyny przestała nosić pończochy. Zdjęłaby także i buty, ale obawiała się, że zobaczą to rodzice i zostanie ukarana. W początkowym okresie Julia umartwiała się w jedzeniu, unikała wyszukanych potraw, stosowała też różnego rodzaju pokuty. W dzień i w nocy poświęcała modlitwie sześć godzin. Nadmiar gorliwości, powiedzą niektórzy. Ale czy miłość bez żarliwości jest prawdziwą

miłością? Julia miłowała całą sobą swego ukochanego Jezusa. Ten Jezus ją fascynował. Trwała więc nie raz godzinami w wewnętrznym wyciszeniu, nie zauważając przemijającego czasu ani tego, co się działo wokół niej.

Jej najbliższe otoczenie, bracia i siostry, którzy cenili ją sobie przedtem jako wiodącą w dziecięcych zabawach, stawiali sobie teraz pytania widząc ją roztargnioną, odłączającą się od ich towarzystwa i przyjemności. Nie mogli odgadnąć co się za tym kryje.